

## KRYPTONIM „WALET”

**Ilu agentów miała Służba Bezpieczeństwa w „Tygodniku Solidarność”? Co o nim wiedziała? Czy i jak wpływała na jego działalność? Te pytania zrodziły się po głośnym artykule Małgorzaty Niezabitowskiej, byłej dziennikarki tygodnika, opublikowanym w grudniu 2004 r<sup>1</sup>. Spróbujmy pokrótce na nie odpowiedzieć.**

Rodząca się po sierpniu 1980 r. „Solidarność” znalazła się pod czujnym okiem Służby Bezpieczeństwa. Rozpracowywane były wszystkie struktury związkowe – od władz krajowych, przez zarządy regionalne, aż po niektóre komisje zakładowe. Nie inaczej było też z „Tygodnikiem Solidarność”. Od połowy marca 1981 r. zajmowało się nim na co dzień czterech funkcjonariuszy Departamentu III MSW. Na ich czele stał doświadczony esbek, Paweł Bańkowski, który wcześniej był zaangażowany m.in. w działania przeciw Niezależnej Oficynie Wydawniczej „NOWA”. W ramach sprawy obiektowej krypt. „Walet” ich celem było: „1) rozpoznawanie i przeciwdziałanie próbom wykorzystania tygodnika do działalności antypaństwowej przez grupy antysocjalistyczne i inne wrogie elementy, 2) demaskowanie i neutralizacja osób usiłujących wykorzystać działalność związkową tygodnika do akcji i publikacji antypaństwowych, 3) podjęcie aktywnych działań operacyjnych, politycznych i administracyjnych oraz prawnych w celu wyeliminowania wpływów grup antysocjalistycznych, jak również innych wrogich elementów na tygodnik, 4) ujawnianie i przeciwdziałanie faktom naruszania przepisów o ochronie tajemnicy państwowej, 5) rozpoznawanie i dokumentowanie prób penetracji tygodnika przez wrogie ośrodki zagraniczne”. Oprócz wymienionej sprawy obiektowej SB prowadziła również kilka innych spraw związanych z różnymi aspektami funkcjonowania pisma oraz działalnością członków jego redakcji – np. sprawę operacyjnego rozpracowania „Prasa” (od połowy lipca 1981 r.) i sprawę operacyjnego sprawdzenia „Cesarz” (od połowy maja 1981 r.). Ta pierwsza dotyczyła „przemycania treści antysocjalistycznych”, a druga – nadsyłania materiałów dla tygodnika z Republiki Federalnej Niemiec. Warto w tym miejscu dodać, że większość członków kierownictwa tygodnika była w tym czasie, ze względu na zaangażowanie w działalność opozycyjną, rozpracowywana przez różne jednostki SB (przykładowo redaktor naczelny Tadeusz Mazowiecki w ramach sprawy o krypt. „Boss”). Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, skoro za „element podejrzany” uznano... wszystkich pracowników tygodnika.

Choć formalne rozpracowanie „Tygodnika Solidarność” rozpoczęto w marcu 1981 r., to oczywiście działania SB skierowane przeciw niemu były prowadzone już znacznie wcześniej. Obserwowano bacznie proces kształtowania się redakcji, dyskusje nad profilem pisma czy poszukiwanie dla niego siedziby. Analizowano stosunki personalne w zespole redakcyjnym, status prawny i finansowy pisma czy zasady jego kolportażu. Uwadze SB nie uszły nawet takie szczegóły, jak szata graficzna i cena tygodnika.

Po wydaniu trzeciego numeru esbecy pokusili się o pierwszą analizę tygodnika. Z jednej strony twierdzili, że jest on „zbyt intelektualny, niedostosowany do poziomu czytelników ze środowiska robotniczego”, ale z drugiej zarzucali mu „niebezpieczną formę argumentacji i polemiki, polegającą na krótkich demagogicznych »uderzeniach«”. Oceniane były również następne numery. Padały kolejne zarzuty: ataki wymierzone w resort spraw wewnętrznych i wymiar sprawiedliwości, antypartyjność czy propagowanie działalności Komitetu Obrony Robotników. Koordynujący rozpracowaniem Bańkowski oceniał (pod koniec lipca 1981 r.) nawet, że tematyka czysto związkowa zajmuje jedynie 20 proc. objętości poszczególnych numerów „Tygodnika Solidarność”, a pozostałe 80 proc. to materiały o charakterze czysto politycznym. Notabene trzy lata później ten sam funkcjonariusz podał, że tekstów dotyczących problematyki związkowej było już tylko 7 proc.

<sup>1</sup> M. Niezabitowska, *Prawdy jak chleba*, „Rzeczpospolita”, 18–19 XII 2004.



Oczywiście, Służba Bezpieczeństwa nie pozostawała bezczynna. Po pierwsze, przygotowywano się do ewentualnego procesu, czemu służyło dokumentowanie „wszelkich niezgodnych z prawem inicjatyw podejmowanych przez członków redakcji” (był to fragment szerszych przygotowań SB do procesu działacza NSZZ „Solidarność” po jego rozbiciu). Ze składu redakcji próbowano eliminować osoby uznane za przeciwników socjalizmu – w pierwszej kolejności te kojarzone z KOR (np. Artura Hajnicza i Piotra Rachtana). Miały temu służyć „działania propagandy specjalnej”. I w przypadku Rachtana, przynajmniej częściowo, to się udało. Nieufność do niego, już po wprowadzeniu stanu wojennego, przyniosły rozpuszczane pogłoski o jego rzekomej współpracy z SB.

Esbecy zdobywali informacje o planach redakcji, jednak – mimo że tygodnik podlegał cenzurze – nie przynosiło to oczekiwanych efektów. Zamierzano temu przeciwdziałać poprzez rozwinięcie współpracy z Departamentem II MSW (kontrwywiadem) „na odcinku dotarc” do Głównego Urzędu Kontroli Publikacji, Prasy i Widowisk w celu „uzyskania wpływu na dobór materiałów publikowanych w tygodniku”.

Do walki z tygodnikiem wykorzystywano technikę operacyjną (podstęp, telefon, pokojowy i telegraficzny, perłustrację korespondencji oraz obserwację zewnętrzną). Ich skuteczność okazała się jednak mocno ograniczona, gdyż np. najważniejsze kwestie dotyczące funkcjonowania pisma (w obawie przed podsłuchem) były omawiane poza siedzibą redakcji.

Esbecy rozpracowujący tygodnik stosowali również kombinacje operacyjne. Gdy więc w sierpniu 1981 r. wśród porywaczy samolotu LOT do Berlina Zachodniego znalazł się zatrudniony w piśmie goniec Jerzy Dygas, zamierzano ten fakt zdyskontować propagandowo i politycznie. Działania te miały obejmować m.in. emisję przez TVP filmów o porwaniach samolotów, oczywiście ze szczegółowym omówieniem „casusu Dygasa” (z wykorzystaniem materiałów obciążających go) i wyeksponowaniem faktu jego pracy w piśmie. Innym pomysłem było zorganizowanie transmitowanej przez telewizję (a jakżeby inaczej) konferencji prasowej w Prokuraturze Stołecznej. Kolejnym działaniem miało być wysyłanie listów „w imieniu szeregowych członków NSZZ Solidarność” potępiających tygodnik z powodu niewłaściwego doboru kadry.

Oczywiście, w rozpracowaniu „Tygodnika Solidarność” zamierzano również skorzystać z pomocy agentury. Jeszcze w marcu 1981 r. planowano wykorzystać tajnych współpracowników „Matrata”, „Simlera”, „Patryka”, „Bernarda” i „Sześć”. Jednak bez powodzenia, jedynie dwóm pierwszym udało się nawiązać kontakt z tygodnikiem. Rozpracowujący tygodnik funkcjonariusze nie rezygnowali. Nawiązali kontakty z wydziałami Komendy Stołecznej MO, zamierzali również werbować osoby, które w przyszłości miały szansę znaleźć zatrudnienie w redakcji pisma (np. studentów Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego). Planowano także zwerbować osoby redaktorów, pracowników technicznych i pomocniczych. Zamierzano pozyskać do współpracy również członka kierownictwa „Tygodnika Solidarność”. Typowano kolejnych kandydatów na tajnych współpracowników. Wszystkie te działania nie przynosiły jednak spodziewanego efektu.

Długo najcenniejszym agentem pozostawał tajny współpracownik „Bambus” (członek komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” w „Interpressie”), mający jedynie pośrednie dotarcie do tygodnika. Dopiero kilkanaście dni przed wprowadzeniem stanu wojennego, 1 grudnia 1981 r., SB udało się zwerbować Jana Bohuszewicza,

byłego redaktora technicznego w „Tygodniku Solidarność” (nadano mu pseudonim „Zygmunt”). Kolejny sukces esbecy rozpracowujący pismo odnieśli już kilka dni po 13 grudnia 1981 r., kiedy udało im się skłonić do współpracy dziennikarkę tygodnika Małgorzatę Niezabitowską (nadano jej pseudonim „Nowak”). Oprócz nich funkcjonariusze rozpracowujący tygodnik dysponowali jeszcze kilkoma innymi tajnymi współpracownikami – „Kłem”, pozyskanym do współpracy na początku listopada 1981 r., oraz „Szumem” i „Librą” zwerbowanymi w maju 1982 r. Agenci ci mieli zostać wykorzystani głównie do rozpracowania podziemnej „Solidarności”, jedynie ten ostatni miał donosić na osoby związane z „Tygodnikiem Solidarność”. Nic zatem dziwnego, że jeszcze w czerwcu 1982 r. sami funkcjonariusze SB oceniali krytycznie: „[...] rozmieszczenie źródeł informacji w obiekcie nie gwarantuje nam w chwili obecnej pełnego rozpoznania środowiska”. Tym bardziej że – poza „Kłem”, charakteryzowanym przez esbeków jako „jednostka dostatecznie zdemoralizowana” – pozostałe osoby zostały zwerbowane na podstawie „»mocnych« materiałów kompromitujących bądź obciążających”. Przed zakończeniem rozpracowania w maju 1984 r. SB udało się zwerbować jeszcze jednego członka redakcji – TW „Marię”.

Rozpracowanie „Tygodnika Solidarność” zmieniło swój charakter po 13 grudnia 1981 r. Internowano wówczas kilku członków redakcji, m.in. Tadeusza Mazowieckiego, Waldemara Kuczyńskiego i Krzysztofa Wyszokowskiego. Przeprowadzono rozmowy operacyjne z kolejnymi osiemnastoma osobami, z których jedenaście podpisało tzw. lojalki. Działania SB szły w dwóch głównych kierunkach. Po pierwsze, starano się stwierdzić, którzy spośród pracowników tygodnika zaangażowali się w działalność podziemną (np. Rachtanowi przypisywano zaangażowanie w wydawanie aż dwóch pism – „Głosu Mazowsza” i „Głosu Narodu”). Po drugie, w ramach ogólnokrajowych przygotowań do budowy „neo-Solidarności”, również w przypadku „Tygodnika Solidarność” przygotowywano się do jego „reaktywacji”. Temu miały służyć m.in. doniesienia TW „Zygmunta” i kolejne przeszukania. W dalszym ciągu były też prowadzone rozmowy operacyjne. Z czasem jednak działania SB zaczęły zamierać, bowiem działalność tygodnika uległa zawieszeniu po wprowadzeniu stanu wojennego, a rozpracowanie poszczególnych jego pracowników przejęły inne jednostki SB.

Mimo dużego zaangażowania funkcjonariuszy SB stan rozpracowania tygodnika był niepełny, wręcz powierzchowny. Nic też nie wskazuje, aby esbekom udało się wpłynąć na jego funkcjonowanie. Zabrakło im czasu i agenty wśród członków redakcji<sup>2</sup>.

## „Tygodnik Solidarność”

Ogólnopolskie pismo Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. I z pewnością najpoczytniejsze wśród oficjalnie ukazujących się w kioskach i objętych cenzurą. Pierwszy numer tygodnika o charakterze nie tylko związkowym, ale też politycznym, gospodarczym i społecznym ukazał się 3 kwietnia 1981 r. Do wprowadzenia stanu wojennego wyszło ich łącznie 37. Kolejne wydanie (numer 38/39) już się nie ukazało. Wydrukowana, ale nierozkolportowana została wkładka do tego podwójnego numeru przygotowanego na Boże Narodzenie.

Tygodnik był wówczas pismem o zasięgu ogólnokrajowym (nakład 500 tys. egzemplarzy, a w czasie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” [odbywał się on w dwóch turach: od 5 do 10 września oraz od 26 września do 7 października 1981 r.] ukazały się nawet trzy numery w nakładzie miliona egzemplarzy). Pierwszym redaktorem naczelnym był Tadeusz Mazowiecki.

Tygodnik został reaktywowany w czerwcu 1989 r. (ponownie pod kierownictwem Mazowieckiego) w nakładzie ok. 100 tys. egzemplarzy (w kolejnych latach systematycznie zmniejszonym). Nawiązaniem do tradycji była numeracja tygodnika – symbolicznie wznowionemu po niespełna ośmiu latach „Tygodnikowi Solidarność” nadano numer 38. W październiku 1989 r. na stanowisko redaktora naczelnego został powołany Jarosław Kaczyński, a w kwietniu 1991 r. Andrzej Gelberg. Obecnie (od 2002 r.) funkcję tę pełni Jerzy Kłosiński.

W latach 1981–1984 tygodnik był rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach sprawy obiektowej „Walet” prowadzonej przez funkcjonariuszy Wydziału IV Departamentu III MSW.

<sup>2</sup> Więcej na ten temat: G. Majchrzak, *Z dziejów „Tygodnika Solidarność”. Rozpracowanie „Tygodnika Solidarność” przez Służbę Bezpieczeństwa 1980–1982*, IPN, Warszawa 2007.